

Abramowicz, Andrzej

"L'archéologie: mutations-missions-méthodes", Jean-Marie Pesez, Paris 1997 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 43/3-4, 151-163

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



realiach Warszawy zaboru rosyjskiego nie było możliwe publikowanie takich myśli w prasie, a głośne ich wypowiedzanie mogło spowodzić nieszczęście. Na marginesie można dodać, że analizowane w książce poglądy warszawskich słowianofilów i ich sympatyków mogły być, i na pewno do pewnego stopnia były, przykrojone do aktualnych wymagań cenzury. Określenie zakresu jej ingerencji w prezentowane stanowiska ówczesnych pisarzy warszawskich, czy nawet bezpośredniego wpływu cenzury na ostateczny kształt tych poglądów, warte byłoby odrębnej analizy. Na zakończenie trzeba podkreślić, że praca *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem* jest ważnym uzupełnieniem panoramy inteligencji warszawskiej okresu międzypowstaniowego i stanowi trwały przyczynek do dziejów jej prorosyjskiego, konserwatywnego odłamu. Wnosi również istotne informacje na temat kontaktów i działalności rosyjskich słowianofilów w Warszawie. Jest także ciekawym uzupełnieniem naszej wiedzy na temat urzędników carskich, sympatyzujących ze słowianofilstwem, rezydujących w Warszawie oraz stanowi swoiste *pendant* do dziejów polityki rosyjskiej w Królestwie Polskim.

Leszek Zasztowt
(Warszawa)

Jean-Marie P e s e z : *L'archéologie: mutations-missions-méthodes*. Paris 1997 Seria „Collection 128”, podseria „Histoire”. Wydawnictwo Nathan, 128 s.

Nazwa serii wywodzi się stąd, iż każdy jej tomik liczy 128 stron. W założeniu jest to seria podręczników uniwersyteckich. Omawiany tomik jest jednak czymś mniej typowym. Wprawdzie i on zwraca się do studentów i to raczej do studentów rozpoczynających studia, ale nie ma charakteru systematycznego wykładu, mającego pomóc w opanowaniu pewnej ilości konkretnego materiału. On raczej uświadamia niż naucza. Powodem takiego nastawienia wydaje się być osobowość autora. Jean-Marie Pesez, zmarły 24 września bieżącego roku, directeur d'études w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu, ówczesnie przechodzący na emeryturę, był z wykształcenia historykiem-mediewistą i dopiero od 1964 roku wypadło mu zająć się archeologią w ramach programu badań średnio-wiecznych wsi opuszczonych, któremu patronował Fernand Braudel. Jak wiadomo, w programie tym brała udział grupa archeologów polskich, doświadczonych w czasie badań związanych z polskim millenium, a zaproponowana Braudelowi przez Witolda Hensla. Pozostawiło to ślady w umysłowości J.-M. Peseza. Czasami są to aluzje czytelne tylko dla przyjaciół. Gdy na przykład pisze o fałszywych wyobrażeniach o archeologii, widocznych też czasami w rysunkach humorystycznych, ma na myśli „ten który długo był przyszpilony nad biurkiem jednego z mych przyjaciół”. Przedstawiał on archeologa przed grota w rozmowie z dziennikarzami skromnie stwierdzającego, iż „profesor Schmidt i ja sam jeszcze nie znaleźliśmy

nic wartego wzmianki”. A tymczasem w głębi jaskini widać owego profesora Schmidta grzebiącego w skrzyni pełnej złota i klejnotów. Wtajemniczeni wiedzą, że rysunek ten wisiał nad biurkiem Andrzeja Nadolskiego. Wykształcenie historyczne, późniejsze zetknięcie się z archeologią, czerpanie nie tylko ze źródeł francuskich, współpraca z archeologiem klasycznym Paulem Courbin, wieloletnia praca w zakresie mediewistyki archeologicznej, w tym wykopaliska na stanowiskach we Francji, Grecji i Włoszech, przewodniczenie Conseil Supérieur de l'Archéologie, przez który przewijały się zagadnienia dotyczące całokształtu archeologii francuskiej, a wreszcie obracanie się w kręgu École des Hautes Études en Sciences Sociales kontynuującej tradycje szkoły „Annales” sprawiły, że Jean-Marie Pesz pokusił się o przedstawienie ogólnej wizji archeologii w sposób indywidualny i sobie właściwy.

Tytuł książeczki sugeruje, że autora szczególnie będą interesować przemiany archeologii, jej przesłanie i metody. Całość podzielona jest na 6 rozdziałów: *Aktualności archeologii*, „*Nauka*” *archeologiczna*, *Przemiany*, *Przestania*, *Metody* i *Archeologia francuska we Francji i poza Francją*. Całość kończy *Zamknięcie: czy jakaś nowa archeologia?* oraz *Bibliografia*. Pierwszy z nich, z dalszym podziałem na sześć podrozdziałów kładzie nacisk na aktualność archeologii i jej żywą obecność w mediach. Symbolem tego może być fakt, że w 1990 roku prezydent François Mitterand udał się do Montignac w Dordogne aby uczcić 50-tą rocznicę odkrycia groty w Lascaux, a ważnym zdarzeniem odkrycie groty Cosquer koło Marsylii. Takie wielkie odkrycia, zwłaszcza nieoczekiwane, przypadkowe, otoczone tajemnicą i powodujące kontrowersje, zdobywają szeroki rozgłos. Jeszcze lepiej jeżeli mają jakiś związek ze znaną postacią historyczną lub z jakimś znanym wydarzeniem. Stąd aktualny prezydent Francji był oczekiwany w Aleksandrii na molu Kaït-Bey, w miejscu gdzie miała się wznosić latarnia aleksandryjska, jeden z cudów świata – by pójść potem z egiptologami odkrywać imię nieznannej królowej egipskiej na bramie mastaby w Saqqara (1. *Des grottes et des présidents*). Dalej uwagę Autora zwracają cieszące się powodzeniem muzea i wystawy, od mnożących się skromnych muzeów prowincjonalnych, nie mających ani odpowiedniego personelu, ani środków, a świadczących przede wszystkim o przywiązaniu mieszkańców danej miejscowości do jej przeszłości i „szukaniu korzeni” – po wielkie ekspozycje w Paryżu, w Grand Palais, czy Petit Palais (2. *Des musées et des expositions*). Dalej J.-M. Pesz pisze o pięknie wydawanych katalogach wystaw i innych publikacjach, zwracając uwagę, że archeologia bardziej przyciąga widzów niż czytelników i daje krótki przegląd francuskich czasopism archeologicznych oraz sygnalizuje znaczenie telewizji w propagowaniu archeologii (3. *Des livres, des revues, des émissions*). Przechodzi następnie do sylwetki archeologa jako bohatera filmu, komiksu i powieści fantastyczno-naukowej kończąc na literaturze pseudonaukowej (4. *Archéologie imagée, archéologie imaginaire*). W kolejnym punkcie autor krótko analizuje zjawisko, które nazywa euhemeryzmem, nawiązując do postawy greckiego filozofa z III wieku przed Chrystusem, a potem do

terminu religioznawczego. Euhemeryzm w archeologii – jego zdaniem – polega na dosłownym, lub prawie dosłownym, przyjmowaniu relacji mitycznych. Stąd poszukiwania Atlantydy, stąd powodzenie Ericha von Dänikena i jego przypisywanie różnych zjawisk i pomników istotom i cywilizacjom pozaziemskim. Stąd też wysnuwanie daleko idących wniosków matematycznych wychodząc z pomiarów piramidy Cheopsa i interpretacje różnych podziemi jako miejsc pobytu zmarłych i kultów chtonicznych (5. *Évhémérisme*). Rozdział kończy punkt poświęcony nacjonalizmowi w archeologii, czyli interwencjom i presjom politycznym. Wspomina tu o predylekcji władz tureckich wobec cywilizacji Hetytów i chętnie ignorowanie przez nich pozostałości bizantyjskich. Odwrotnie Grecy nie lubią zjawisk z czasów „turkokracji”, a średniowieczna Wołoszczyzna i Mołdawia były uważane za słowiańskie do czasu uniezależnienia się Rumunii od Rosji, odtąd stały się głównie dackimi. J.-M. Pesez uważa jednak, że nacjonalizm miewa też skutki błogosławione. Jego zdaniem bardzo pozytywne były rezultaty badań związanych z obchodami tysiąclecia państwa polskiego – jakiegokolwiek były motywacje początkowe. Sądzi też, że reklama oszczędza archeologię, że miejsca wykopalisk różnią się pod tym względem od stadionów, co nie znaczy, że archeologia nie jest zależna od pieniądza, od fundacji, od różnych przedsięwzięci, na przykład budowlanych. Cały ten rozdział pełen jest błyskotliwych spostrzeżeń i dowcipu, czasami trochę zjadliwego. To tutaj – na samym końcu – Autor opisuje humorystyczny rysunek z gabinetu Andrzeja Nadolskiego i niejako przeciwstawiając mu, jako dającemu fałszywe wyobrażenie o archeologii, opisuje inny, szwedzki, a raczej ich serię, który bardziej odpowiada realiom archeologii. Na obrazku pierwszym widzimy karykaturalnego archeologa, który z jamy o niewyraźnym zarysie wyciąga ułamek ceramiki. Następnie widać jak macha nim i jest triumfalnie niesiony przez ekipę, a potem ułamek ów z religijnym namaszczeniem wstawiony zostaje na swoje miejsce w naczyniu, w jedyne miejsce, które jeszcze było puste. Na ostatnim obrazku widać owo naczynie na półce w rządku tuzinów naczyń identycznych, a z tyłu ziewa strażnik muzealny. Niewątpliwie archeolog ma swoje radości – lecz jakież niekomunikowalne! (6. *Nationalisme*).

Następny rozdział rozpoczyna się podrozdziałkiem poświęconym definicji archeologii. Autor jest zdania, że różnorodność pól działania i rozproszenie celów ma tendencję do zaciemniania tej definicji. Sam przyjmuje, że archeologia jest poznaniem przeszłości człowieka na podstawie pozostałości materialnych (*la connaissance du passé humain à partir des vestiges matériels*). Zagadnieniem jest jaki ma związek z innymi naukami zajmującymi się przeszłością człowieka. Mediewiści przez długi czas utrzymywali, iż archeologia jest nauką pomocniczą historii, a więc służebną. Antropolodzy kulturowi anektują ją do siebie jako archeografię. Czy istnieje więc jako nauka niezależna? Zdaniem autora nie ma na to odpowiedzi jednoznacznej. Sam termin archeologia, a nie archeografia, implikuje naukę niezależną, mającą swe metody i swój zakres. Zgodnie wskazuje się na wykopaliska jako na metodę specyficzną archeologii, lecz archeologia lotnicza,

tak zwana monumentalna i ekstensywna nie odwołują się do wykopalisk (bezpśrednio). Wygląda na to – pisze – „że archeologia zwraca się do nie pisanych świadectw przeszłości, do pozostałości materialnych zagłębionych w ziemi, niesionych przez ziemię, utworzonych przez ziemię i zagospodarowanych kulturowo: grób, lecz także świątynia jak Maison Carrée w Nîmes lub ślady katastru antycznego, gdy chodzi o kulturę gallo-rzymską, dno ziemianki, baptysterium, czy silos, gdy ma się na myśli czasy merowińskie.” Taka definicja też nie jest w pełni zadowalająca. Nie spodoba się archeologowi Bliskiego Wschodu znajdującemu bibliotekę tabliczek klinowych, czy badaczowi Nowogrodu odkrywającemu zwitki brzozone z napisami. Taka definicja nie zadowoli też tych, którzy sądzą, że archeologia jest definiowana przez zakres, a ten zmienia się w zależności od okresu, którego dotyczy. „Jeżeli chodzi o prehistorię – pisze J.-M. Pesez – archeologia nie wyznacza sobie innych granic niż te, które jej narzuca materiał. Nie interesuje się zdarzeniami, które są jej niedostępne, aby zająć się istotami [ludzkimi], ich rodzajem życia i środowiska, kulturami najpierw określanymi przez technologię i ewentualnie aspektami kulturowymi i artystycznymi.” Jeżeli chodzi o archeologię historyczną – podkreśla Autor – to była ona ograniczona do badania architektury religijnej i zamków, obecnie archeologia ta nie zamyka sobie żadnych kierunków badań lecz musi zdawać sobie sprawę z konkurencji pisma i wiedzy opartej o dokumenty pisane (1. *Une définition difficile*).

Następnie autor zadaje pytanie, czy możliwa jest archeologia naukowa, czy zdolna jeżeli nie do formułowania praw, to przynajmniej do ustalania faktów autentycznych, dostarczania danych niezbitych? W odpowiedzi zwraca uwagę na mocną stronę archeologii, a mianowicie na autentyczność jej źródeł, które przeciwstawia źródłom innych nauk humanistycznych, w tym historii. „Każdy dokument jest kłamstwem” – cytuje znane powiedzenie. Chociaż pamięta o fałszerstwach archeologicznych – przytacza tiarę Sajafernesa i czaszkę z Piltdown – to jednak podkreśla, iż rzeczy są pozostawione przez dawnych ludzi przez przypadek, a nie w celu zbudowania przyszłych pokoleń. Natomiast historyk zawsze musi stawiać zagadnienie autentyczności jeżeli nawet nie samego dokumentu, to przynajmniej przesłania w nim zawartego (2. *Point fort: l'authenticité*). Dalej omawia słabe punkty archeologii, na pierwszym miejscu stawiając subiektywność interpretacji i charakter względny dowodu. Podkreśla, że już sama obserwacja jest obciążona interpretacjami, chociażby przez wybór rejestrowanych faktów. Wspominając przy okazji o metodologicznych dyskusjach archeologów trochę kpi sobie z używanego języka, z owego „*franglais*”. Omawiając procedury postępowania zauważa, iż bardzo często sądzi się, że archeolog konstruuje swój dokument jednocześnie niszcząc go, ponieważ wykopaliska są aktem niszczycielskim. Nie zawsze jest tak, ale rzeczywiście fakt archeologiczny istnieje tylko przez archeologa [dzięki archeologowi], który może go zignorować lub zarejestrować. Następnie Jean-Marie Pesez sięga do własnych doświadczeń i dzieli się kłopotami interpretacyjnymi, z którymi się spotkał badając Brucato na Sycylii oraz referuje

niektóre doświadczenia innych, w tym dyskusję co do identyfikacji grobu odkrytego w Saint-Denis, łączonego z królową Arnegondą. Kolejno omawia pułapki związane z datowaniem, ale w tym punkcie nie zajmuje się szczegółowymi metodami datowania i raczej patrzy na to zagadnienie okiem archeologa-mediewisty, przechodząc do następnej pułapki – argumentu *a silentio* (3. *Points faibles*). Słabym punktom przeciwstawia środki zaradcze. Pierwszym z nich jest doświadczenie. Mówi o nim w dwóch znaczeniach. Najpierw jako o elementach krytyki źródeł archeologicznych, które trzeba bardziej sformalizować. Powołuje się tutaj na dzieło *Teoria e pratica della ricerca archeologica. I. Premesse metodologiche* G. Donato, W Hensla i S. Tabaczyńskiego. Podkreśla, że niektórzy jako środek zaradczy przeciw słabościom archeologii widzą odwołanie się do matematyki i mają ambicje zrobienia z archeologii nauki ścisłej, czemu przeszkadza, w zasadzie, fakt, iż nie może ona kontrolować swych hipotez na drodze eksperymentu. Tu Jean-Marie Pesez przechodzi do drugiego znaczenia pojęcia doświadczenia i przedstawia zagadnienie archeologii doświadczalnej. Innym sposobem zbliżania archeologii do nauk ścisłych bywa zabieg weryfikacji hipotez. Tu Autor odwołuje się do nurtu *New Archeology* i mówi o archeologii kwantytatywnej i o całej archeometrii. Wydaje się jednak, że w pojęciu *New Archeology* upatruje uogólnienia różnych zjawisk z zakresu metodologii tej dyscypliny, które obecnie nie stanowią już takiej jedności. W sporze między przedstawicielami archeologii tradycyjnej i archeologii nowej zajmuje raczej stanowisko pośrednie, świadom, iż archeologia kwantytatywna straciła wiele ze swej siły przyciągania w związku z ubóstwem rezultatów. Kończy podrozdział stwierdzeniem: „Trzeba krytykować źródła archeologiczne, ale nie je negować; ponadto trzeba by, aby były nam dane nagie, ale razem z procesem interpretacji, z jego etapami i wyrzutami sumienia. Jeżeli istnieje jakiś wkład *New Archeology*, za który winniśmy wdzięczność, to wymaganie wyjaśniania (4. *Remèdes*). Kolejny rozdział nosi tytuł *Mutations* i mam pewną trudność z odnalezieniem dobrego odpowiednika polskiego, może *przemiany* najlepiej oddają myśl Autora, bo podkreślają dynamikę zmian problematyki archeologicznej. Zaczyna od zmian zagadnień dotyczących antycznych willi. Od czasu zwrócenia uwagi na dwie części tej willi, na *pars urbana* i na *pars rustica* pełniące różne funkcje, właśnie *pars rustica* dała asumpt do podjęcia badań ekonomii wsi rzymskich. (1. *La villa antique n'est plus qu'elle était*). Problematyka przemian w archeologii prowadzi J.-M. Peseza do konieczności zajęcia się jej historią, której poświęca sześć dalszych podrozdziałków. Nie jest to systematyczny wykład historii archeologii powszechnej ani nawet francuskiej. Autor podkreśla, iż człowiek właściwie od zawsze interesował się śladami przeszłości, i że wiedza o nich narastała wolno, przytacza przykłady antyczne i średniowieczne, mówi o powstaniu antykwaryzmu, iż charakterystyczne jest polowanie na przedmiot, padają wyłuszczone nazwiska Winckelmanna i Caylusa (2. *L'homme et les objets*). Potem przychodzi czas muzeów i zbiorów, następują łupienia i rabunki, przykładem lord Elgin. Ekspedycja napoleońska do Egiptu przynosi narodziny

egiptologii. Padają nazwiska Denona, Champolliona, Wilkinsona i Mariette'a (3. *D'un musée, l'autre*). Dalej Autor pisze o odkryciach na wielkich i słynnych stanowiskach od Pompei i Herculanium, Troi, przez Mezopotamię do Krety, po amerykańskie Chichen Itza, Tikal, Palenque itd. Rozszerza się horyzont historyczny. Padają wytłuszczone nazwiska: Layard, Koldewey, Wooley, Parrot, Schaeffer, także Schliemann i Arthur Evans, padają też inne nie podkreślone ale zastanawia ich wybór. (4. *Des sites et des trésors*).

Równolegle do tej archeologii, w znacznej mierze historycznej, lub z historią graniczącą, rozwijała się archeologia inna. Rozwój paleontologii, w tym dzieło Cuviera, stwarzają tło dla wystąpienia Boucher de Perthesa i dla poszukiwań człowieka czwartorzędowego oraz odkryć w zakresie metody: stratygrafii złóż i typologii zabytków. W 1867 w Paryżu ma miejsce międzynarodowy kongres archeologii i antropologii prehistorycznej. (5. *Une autre archéologie...*).

Stratygrafii i typologii J.-M. Pesez poświęcił osobny podrozdziałik w rozdziale następnym, przeciwstawiając pierwszym badaniom prehistorycznym, będącym w znacznej mierze tradycyjną pogonią za zabytkiem, w tym przypadku z kamienia lub kości, postępujące porządkowanie zjawisk zgodnie ze stratygrafią i zespołami, co pozwalało na obserwowanie ewolucji działalności człowieka i wydzielenie rzeczy charakterystycznych dla poszczególnych okresów i kultur. Tu wymienia Gabriela de Mortillet, który idąc w ślad za obyczajem geologów ponazywał okresy od miejscowości czy miejsc, w których znaleziono odpowiednie zabytki. Stąd kultury: mustierska, magdaleńska, aszelska, solutrejska itd. Wymienia też Daniela Peyrony, odkrywcę różnych słynnych stanowisk, twórcę muzeum w Les Eyzies. Kolejny podrozdziałik dotyczy człowieka kopalnego. Jako założyciel paleontologii rodzaju ludzkiego wymieniony jest Édouard Lartet, odkrywca człowieka Cro-Magnon. Szerzej wspomniane są wcześniejsze znaleziska człowieka neandertalskiego i potem badania Holendra Duboisa na Jawie, gdzie odkryto pitekantropa, następnie wymieniony jest Teilhard de Chardin w związku z sinantropem z Czukutien i Raymond Dart jako badacz australopiteków w Afryce Południowej. Zastanawia, że nie pada nazwisko któregoś z Leakeyów. Są natomiast wspomniane znaleziska słynnej „Lucy” i „Abla”, których wiek liczy się w milionach lat. (6. *Des pierres et des ossements*). Cały rozdział kończy się podrozdziałkiem stawiającym pytanie: „Archeolodzy czy etnologzy?” Znajdujemy w nim sugestię, iż prehistoria proponuje nowe pola do badań w czym wyprzedza archeologię historyczną, między innymi kładzie nacisk na związki człowieka ze środowiskiem oraz korzysta z dorobku etnologii. W związku z tym Autor przedstawia dyskusje i interpretacje wywołane przez odkrycia sztuki prehistorycznej poczynając od wizyty Don Marcelino de Santuola w Altamirze, przez interpretacje malowideł ściennych w duchu magii myśliwskiej między innymi przez Henri Breuila, po André Leroi-Gourhana i jego teorię mitogrammiczną dążącą do poznania mitologii prehistorycznej. Uważa go za twórcę etnoarcheologii. W końcu nie odpowiada na pytanie: „Archeolodzy czy etnologzy”, ale stwierdza, że archeologia historyczna dzięki etno-

logii także poszerzyła swe ambicje. (7. *Archéologues ou ethnologues?*). Na tym kończy się zarys historii archeologii i widzimy w nim zastanawiającą lukę. Zrozumiałe jest, że Autor, zwracając się do studentów francuskich podkreśla bliższe im francuskie karty tych dziejów ale pisząc przecież o archeologii powszechnej chyba nie można pominąć takiego ewenementu jak powstanie sytemu trzech epok, który do dziś odgrywa rolę w naszych systemach chronologicznych. Nie pada nazwisko Chr. J. Thomsena, nie pada potem nazwisko Oscara Monteliusa. Autor zdaje się nie dostrzegać dorobku archeologii skandynawskiej i nie uderza go sprawa uporządkowania w czasie i przestrzeni zjawisk w pradziejowej przeszłości, chociaż znaczną w tym rolę odegrał J. Déchelette i jego podręcznik: *Manuel d'archéologie préhistorique, celtique et gallo-romaine*.

Tytuł kolejnego rozdziału: *Missions* też jest kłopotliwy do tłumaczenia. Chyba Autor ma na myśli raczej „Przesłania” niż „Zadania”, chociaż nie można wyłączyć i takiej interpretacji tytułu. Rozdział rozpoczyna stosunkowo obszerny podrozdział, poświęcony grodom słowiańskim interpretowanym przede wszystkim jako drewniane miasta, czy ich załężki oraz jako rezydencje feudalne. Daje mu to okazję do podkreślenia wkładu archeologii do historii zdarzeniowej, gdy zwraca uwagę na konstrukcję hakową, która pozwala śledzić rozwój terytorialny państwa piastowskiego. Pisze też o słowiańskiej średniowiecznej kulturze drzewa, o możliwościach obliczeń demograficznych i interpretacji społecznych, o rzemiośle i jego specjalizacjach oraz o działalności handlowej. Sądzi, że archeolodzy słowiańscy nie doceniają tej ostatniej. Pisze też o centrach religijnych, wymieniając chrześcijańskie Gniezno i wspominając o kultach pogańskich (1. *Les villes slaves*). Wiedza Autora o archeologii słowiańskiej, zwłaszcza o mediewistyce archeologicznej jest dobrze widoczna i należy docenić, iż znalazła odbicie w publikacji o charakterze podręcznikowym.

W następnym podrozdziale Autor zadaje pytanie, czy archeologia jest historią i rozważa stosunki między tymi dyscyplinami i ich komplementarność. Pisze między innymi o pożarach i skarbach, o częstych rozczarowaniach w związku z badaniem pobojuwisk na przykład pod Grunwaldem. (2. *Événements: incendies et trésors*). W kolejnym mowa jest o społecznościach badanych na podstawie cmentarzysk i domostw ale także o etnogenezie. (3. *Sociétés: habitats des morts, habitats des vivants*). Dalej J.-M. Pesez pisze o gospodarkach, najpierw za punkt wyjścia biorąc ceramikę, zwracając uwagę na jej rolę jako opakowania, które na przykład mówi o handlu winem i oliwą i innymi produktami, przytaczając przykłady antyczne i ze śreniowiecza. Przechodzi potem do znalezisk monetarnych, skarbów i zagadnień tezauryzacji oraz do interpretacji znalezisk monet pojedynczych, które mogą mówić o gospodarce pieniężnej. Pisze też o monecie jako datowniku (4. *Économies*). Przedostatni podrozdział dotyczy kultury materialnej i zagadnień konsumpcji. Najpierw Autor zajmuje się samym pojęciem kultury materialnej, które wywodzi się z myśli marksistowskiej, i które z tego powodu traci na popularności na Wschodzie, lecz ze względu na nośność zyskuje na Zachodzie.

Skądinąd wiemy, że Autor sam chętnie posługuje się tym pojęciem i uważa, iż kultura materialna stanowi jeden z tematów Nowej Historii (*Nouvelle histoire*), i że niejako o niej mówi Fernand Braudel, którego cytuje. Przytacza następne dziedziny, w których archeologia odnosi sukcesy studiując dawne techniki, a więc konstrukcje morskie (w tym badanie wraków), techniki rolne, metalurgia, odżywianie się, mieszkania, ubiór, ale także środowisko naturalne człowieka i sam człowiek. Pod tym ostatnim względem zbliża się do antropologii. (5. *Culture matérielle: techniques et consommation*). Ostatni podrozdział w zasadzie dotyczy mentalności dawnych ludzi i możliwości w tej dziedzinie archeologa. Mowa tu o świątyniach i grobach, o obrządkach pogrzebowych, a także o tak zwanej archeologii pomnikowej (*l'archéologie monumentale*). Gdy mowa o sztuce, trzeba też, jego zdaniem, brać pod uwagę także instrumenty muzyczne i całą archeologię muzyczną. (6. *Des tombes, des temples et des instruments de musique*).

Kolejny duży rozdział poświęca Autor metodom. Na pierwszy ogień idą wykopaliska (metoda wykopaliskowa). Na początku przeciwstawia tendencji rygorystycznego trzymania się regularnej siatki wykopów z pozostawionymi murkami przekrojowymi preferującej obserwacje stratygrafii pionowej, tendencję kopania wykopami szerokoprzestrzennymi z położeniem nacisku na stratygrafię poziomą. Nazywa to sprawą, czy kontrowersją *Biddle contre Wheeler*, sam podkreślając konieczność obu typów obserwacji. Następnie ogólnie pisze o stratygrafii kładąc nacisk na takie pojęcia jak warstwa nasypowa, warstwy destrukcji, warstwa użytkowania oraz na pojęcie *poziom*. Dalej mówi o warstwach ziemnych (*sols*) i o strukturach (w Polsce mówimy raczej o obiektach), posługuje się też pojęciem jednostki stratygraficznej (*unité stratigraphique*, w skrócie US). Kolejno omawia dokumentację i zastanawia się nad zagadnieniami, czy kopać całość stanowiska, czy część, referuje też sprawy archeologii podwodnej, by przejść do opracowania rezultatów badań i zagadnień datowania (1. *La fouille*).

Potem następuje podrozdział poświęcony badaniom powierzchniowym i tak zwanej archeologii ekstensywnej. Autor rozróżnia bezpośrednie poszukiwanie stanowisk (*prospection*) i poszukiwania wykorzystujące różne metody techniczne jak analiza fosfatowa, magnetyczna, elektrooporowa itd. (*détection*). Osobno omawia archeologię powietrzną, przede wszystkim fotografie lotnicze, wspominając też o teledetekcji satelitarnej. Podrozdział kończy paragraf referujący zagadnienia archeologii ekstensywnej. Chodzi o archeologię, która bada duże przestrzenie, obywając się bez wykopalisk, odwołując się do różnych technik prospekcyjnych, w tym do zbierania materiałów z powierzchni i układania z nich tablic frekwencyjnych. Tu kilka słów, nie bez pewnej ironii, poświęca Autor *survey à l'anglaise* o inspiracji płynącej z *New Archeology*. Kończy podrozdział omawiając możliwości i ograniczenia, zalety i wady archeologii ekstensywnej (2. *Prospection et archéologie extensive*).

Dalej następuje część dotycząca drogi od konserwacji do publikacji. Autor zwraca uwagę na odpowiedzialność archeologa w stosunku do badanego obiektu,

na jego udostępnienie i zachowanie, na różne możliwości konserwowania i rekonstrukcji. Przypomina o obowiązkach płynących z przyjęcia w 1964 roku Karty Weneckiej. Wspomina o anastylozie. Potem pisze o postępowaniu z zabytkami ruchomymi, ich czyszczeniu, konsolidacji, uzupełnianiu ubytków, o zabiegach konserwacyjnych w laboratoriach wyspecjalizowanych, w końcu o problemach ich składowania i przechowywania. Rozdział kończy paragraf dotyczący problemów publikacji. J.-M. Pesez sygnalizuje, że każdy archeolog ma zaległości w publikowaniu, i że można się obawiać, że niektóre wyniki wykopalisk nigdy nie doczekają się publikacji na jaką zasługują. Jednak jego obowiązkiem jest sprawozdanie z badań (zwykle maszynopis), dla instytucji, która zezwoliła na wykopaliska i je firmowała. Jest zagadnienie dostępu do tych dokumentów, ponieważ pojęcie własności naukowej nie istnieje w prawie francuskim i dopiero od 1993 roku sytuacja zaczyna się zmieniać. Sprawozdanie z badań nie rozwiązuje kwestii, rozwiązuje publikacja, najlepiej wyczerpująca. Badacz obiecuje ją, potem często rozmienia na drobne w postaci artykułów i komunikatów na kolokwiałach. We Francji – zauważa Autor – obecnie często są przewodniki po stanowiskach i katalogi wystaw zawierające dokumentacje, cyfry i fotografie. Zwraca też uwagę, że sytuacja wydawnicza nie jest zadowalająca, koszty są wysokie, a czytelnicy rzadcy, nakład rzadko przekracza 500 egzemplarzy, chociaż technika używana przygotowana jest do nakładów wysokich. Następnie pisze o trudnościach w realizacji publikacji końcowej, która przeważnie bywa dziełem zbiorowym (tak jak wykopaliska) co sprawia kłopoty redakcyjne. Czasem zespół rozpada się zanim dzieło zostanie ukończone. Osobnym problemem dla J.-M. Peseza jest nieadekwatność języka literackiego do potrzeb wykładu archeologicznego. Ponadto zadaje pytanie: „czy trzeba publikować wszystko?”, a może ograniczać się tylko do syntez i interpretacji? Ponieważ jednak wykopaliska niszczą dokument oryginalny, wszyscy zgadzają się, że trzeba zachować dokument wtórny, a więc notatki, rysunki, fotografie, aby były dostępne dla badaczy przyszłych. Rozwiązanie zagadnienia można wiązać ze znalezieniem dla źródeł archeologicznych znormalizowanego sposobu archiwizacji połączonego z systemem wyszukiwawczym. Tu przyszłość należy do informatyki. CD-Rom byłby systemem idealnym. (3. *De la conservation à la publication*).

Rozdział ostatni zawiera w sobie zagadnienia różne dotyczące archeologii francuskiej we Francji i poza Francją. W podrozdziale o Francji na pierwszym miejscu omówione są wykopaliska w Luwrze. Dalej mowa jest o sytuacji prawnej wykopalisk, potrzebie posiadania kompetencji i środków oraz zezwolenia. Nie wszystkie sytuacje są dostatecznie prawnie uregulowane, zwłaszcza jeżeli chodzi o badania ratunkowe (*fouilles de sauvetage, archéologie préventive*). W braku odpowiedniego prawa można opierać się o Europejską Konwencję w sprawie ochrony patrymonium archeologicznego, podpisaną na Malcie 16 stycznia 1992 roku. Osobny punkt tego podrozdziału poświęca Autor ogólnofrancuskiemu inwentarzowi archeologicznemu, akcji podobnej do naszego Archeologicznego

Zdjęcia Polski oraz zagadnieniom finansowania badań ratunkowych. Polityką państwa jest przerzucanie całego ciężaru na inwestorów. Zdaniem Autora reżim taki ma tę zaletę, że funkcjonuje, ale ma co najmniej dwa aspekty nieprzyjemne, pierwszy, że ciąży tylko na tych przedsiębiorcach, którzy mieli pecha trafić na teren wrażliwy archeologicznie. Bowiem kolejne rządy odmawiały przyjęcia zasady opłaty nakładanej na wszystkie prace ziemne, która zasilaby fundusz interwencyjny. Drugi, że w braku spójnej legislacji przedstawiciele państwa praktykują rodzaj szantażu na przedsiębiorstwach uzależniając wydanie zezwolenia od przyjęcia obowiązku finansowania badań ratunkowych. Dalej – zdaniem Autora – w świetle prawa, organizacja archeologii francuskiej ma charakter przymuszający, zwraca uwagę na niedawny cyrkularz ministerialny, który na piętnastu stronach określa normy końcowego dokumentu syntetycznego dotyczącego badań ratunkowych. Cykularz wymienia rozdziały, dyktuje rozkład strony tytułowej, format, paginację, a nawet sposób oprawy. Nadzór nad badaniami archeologicznymi we Francji ma Ministerstwo Kultury, odpowiednia placówka w Dyrekcji Patrymonium, równolegle istnieją organy konsultatywne, na poziomie ogólnonarodowym jest to Conseil national de la recherche archéologique (czyli CNRA), któremu przewodniczy minister kultury. Z kolei J.-M. Pesez pisze o innych instytucjach mających udział w uprawianiu archeologii, od lokalnych towarzystw naukowych o profilu ogólnym i towarzystw specjalistycznych archeologicznych, po muzea i zespoły terytorialne, na przykład niektóre miasta obfite w zabytki mają własne służby archeologiczne. Osobno rozważa rolę Centre national de la recherche scientifique, która jest znaczna, ale zdaniem Autora, niedostateczna. Przechodzi następnie do zagadnienia nauczania archeologii, które – jego zdaniem – jest we Francji anarchiczne. Można powiedzieć, że nie ma jednego, kompletnego i koherentnego kursu archeologii. Rzadkie są uniwersytety, które zapewniają kompletne nauczanie w tym zakresie, to jest od prehistorii do średniowiecza (Paris I, Université de Provence). Natomiast istnieją studia wyższego stopnia, bardzo wyspecjalizowane, w licznych instytucjach: Collège de France, École pratique des hautes études, École des hautes études en sciences sociales, Muséum d'histoire naturelle (katedry prehistorii, antropologii, etnologii). Trzeba wymienić też „Szkoły” archeologii i historii za granicą: École d'Athènes, École française de Rome, Casa de Velazquez (Madryt), École française d'Extrême-Orient, Institut Français d'archéologie orientale (Kair), Institut français de recherche scientifique pour le développement en coopération. W 1990 r. została utworzona École nationale du patrimoine. Autor wspomina też o uniwersytecie w Tours gdzie można uzyskać *maîtrise en science et techniques d'archéologie préventive*. W ostatnim podrozdziałku tego rozdziału Autor zadaje pytanie: „Czy archeologia o dwóch biegach?”. Punktem wyjścia jest informacja o Association pour les fouilles archéologiques nationales (AFAN), która ma duży budżet i wielu współpracowników i jest niemal monopolistą jeżeli chodzi o badania ratunkowe (*achéologie préventive*). Instytucja ta jest w centrum sporu o archeologię *à deux vitesses*. Często się przeciwstawia

„dobrą archeologię zajmującą się badaniami podstawowymi, lecz biedną, złą, bogatej w kredyty prywatne, oddanej akcjom ratowniczym pospiesznym, mało skłonną do publikowania”. Właściwsze – zdaniem J.-M. Peseza – byłoby „przeciwstawianie archeologii uniwersyteckiej, którą się nazywa planowaną (czy planującą – *programmée*), starającą się odpowiadać na pytania naukowe, archeologii dziedzictwa (*patrimoniales*), nazywanej zapobiegawczą (*préventive*), która ma za zadanie ratować aby zachować, a przynajmniej zarejestrować pogrzebane dziedzictwo”. Ta pierwsza jest uboga, ta druga bogata. Autor krótko analizuje obie, widząc światła i cienie, podkreślając wielość informacji płynących z badań ratunkowych (1. *En France*).

Rozdział uzupełnia partia poświęcona archeologii francuskiej, działającej poza Francją wychodząc od zagadnień ryzyka i warunków badań. Dekolonizacja spowodowała wycofanie się Francji z pewnych obszarów i zmieniła warunki pracy w innych. Często jest to współpraca z instytucjami miejscowymi. Wojny i niepokoje szkodzą badaniom. Kłopoty delegacji francuskiej w Afganistanie przerwały od 1979 r. wykopaliska w tym kraju, a zniszczenie muzeum w Kabulu uniemożliwiło opracowywanie zabytków ruchomych. Podobnie jest ze stanowiskami na Cyprze, na wyspie Faliaka koło Kuwejtu, kłopoty ma misja archeologiczna w Etiopii, a Instytut francuski w Bejrucie był zmuszony do wycofania się do Damaszku. Niemniej liczne instytucje naukowe francuskie prowadzą badania w różnych krajach, m.in. Muzeum Człowieka działa w Afryce, Muzeum Guimet w Azji, Muzeum Louvre w Egipcie. Czynnikiem sprawczym jest tutaj Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które posiada specjalną Dyрекcję spraw kulturalnych z Podsekcją nauk humanistycznych, społecznych i archeologii. Tradycyjnie duże jest zainteresowanie archeologii francuskiej cywilizacjami śródziemnomorskimi i bliskiego wschodu. Duże znaczenie ma École française d’Athènes założona w 1845 r. i także w Rzymie założona w 1875. Szkoła w Atenach jest przywiązana do swych wielkich wykopalisk w Delos, Argos, Thasos, Philippos, Mallia (na Krecie) i w Delfach. Szkoła w Rzymie bardziej odnawia swą problematykę i oprócz nie kończących się wykopalisk w Bolsena i Volsinii, prac na Palatynie, na wielkich stanowiskach greckich we Włoszech południowych i na Sycylii (Megera Hyblaea), zajmuje się też prehistorią i średniowieczem. Autor wymienia następnie badania w Afryce północnej, na półwyspie Iberyjskim, w Egipcie, Syrii, Iraku, Iranie, a nawet w Serbii, wspomina jeszcze raz Afganistan.

Osobny podrozdziałek zwraca uwagę, iż w Afryce archeologia jest nie do oddzielenia od paleoantropologii i przytacza badania nad hominidami, ani od etnologii, gdzie archeologia młodym narodom pozwala cofnąć poszukiwania genezy głębiej, niż na to pozwala tradycja ustna. Są tam problemy podobne do tych w Europie protohistorycznej i prehistorycznej, jak zagadnienia początków metalurgii, czy osiadłego trybu życia. Etnologia jest też od początku stowarzyszona z archeologią w Ameryce łaćńskiej. Autor podkreśla tu rolę badaczy z Muzeum Człowieka i samego Paula Riveta, założyciela tego muzeum. Sądzi, że badania

francuskie w Ameryce są skromne, ale że poszerzają się. Na wielkich stanowiskach Francuzi współpracują z instytucjami miejscowymi, m.in. w Ekwadorze, Hondurasie i Meksyku. Na Dalekim Wschodzie i w Azji Południowo-Wschodniej głównym zadaniem archeologii francuskiej jest rekonstruowanie i ratowanie wielkich pomników przeszłości. Znana jest rola architektów z *École française d'Extrême-Orient*, a szczególnie Henri Marchala w pierwszym zmartwychwstaniu Angkor. Wojna w Kambodży spowodowała opuszczenie stanowiska i dopiero od 1993 r. prace znowu podjęto. Obecnie ekipy francuskie są zapraszane do prac konserwatorskich, także fotogrametrycznych (w czym bierze udział Institut géographique national) do Maleszji, Tajlandii, Korei Południowej, do Pagan (w Birmie) do Borobudur (na Jawie). Cały rozdział kończy partia tekstu zatytułowana „Od prehistorii do wczoraj”, gdzie Autor zwraca uwagę, iż w świecie śródziemnomorskim prehistoria zyskuje na terenie w stosunku do archeologii klasycznej. Wymienia badania nad neolityzacją we Włoszech południowych (Torre Sabea), w Palestynie (Mallaha), w Turcji (Cafer Höyük), a także dalej w Abu Dhabi i Pakistanie. Z drugiej strony kładzie nacisk na rolę archeologii francuskiej w akceptacji a potem rozwoju archeologii średniowiecznej na terenie krajów śródziemnomorskich, w czym znaczną rolę odgrywa *École française de Rome* z programem badań osad wiejskich. Wymienia m.in. Caprignano w dolinie Turano, Urvei na Sardynii, Brucato i Calathamet na Sycylii zachodniej, także wykopaliska miejskie w Palermo, Fiorentino, Cencelle. Osobno mówi o badaniach kultury Islamu na Sycylii, w Maroku, Tunezji (tu wspomina też o badaniach małego miasta genueńskiego położonego na wyspie Tabarka u wybrzeża tunezyjskiego) oraz w Hiszpanii. Na południe od Sahary badane są miasta wytwórczości metalurgicznej i na szlakach karawan, Tegdaust w Mauretanii, Takkeda w Mali. Także w innych krajach i regionach archeologia francuska bada kulturę Islamu. Rozdział kończy wzmianka o archeologii historycznej, dotyczącej czasów nieodległych, o badaniach obozowiska łowców uchatki w Patagonii datowanego na XVII wiek, o badaniach posiadłości kolonialnych na Antylach i majątków z XVII wieku w Gujanie francuskiej (2. *L'archéologie française hors de France*).

Całą książkę zamyka zakończenie zawierające w sobie pytanie: „*Conclusion: une archéologie nouvelle?*” Za nim idzie następne: czy istnieje Nowa Archeologia jak istnieje Nowa Historia? Następnie Autor stwierdza, iż pojęcie istnieje, ale że termin angielski *New Archeology* dotyczy głównie zakresu teorii. Natomiast on sam podkreślając, iż archeologia historyczna wiele przejęła od prahistorii jeżeli chodzi o ścisłość, metodę stratygraficzną i ciekawość naukową, która każe przekraczać cele (zadania) tradycyjne i otwierać się na nowe problemy, robi krótki przegląd nowości w archeologii co do metod, zakresu i problematyki. Widzi też cienie. Specjalizacja daleko posunięta oddala często od pojmowania kontekstu ogólnego. Bywa, że zagadnienia kultury traci się z oczu mając do czynienia z pewnym rodzajem zabytków uprzywilejowanych przez wykopaliska – jak na przykład ceramika. Ryzykuje się dehumanizację i abstrakcję układając systemy i posługując

się modelami aż do karykatury społeczności złożonych. Zdaniem Autora archeologia musi się jeszcze pozbyć kompleksów i zaakceptować się jako nauka opisowa, tak globalna jak jest to możliwe, obarczona doświadczeniem ludzi przeszłości. Nie będąc rzeczywiście nowa będzie miała do dania nowe przesłanie.

Ważną częścią książeczki jest bibliografia umieszczona na jej końcu, podzielona na rozdziały, odpowiadające rozdziałom samej książki. Nie jest to bibliografia zwykła, lecz rozumowana, prawie każdej z 73 pozycji towarzyszy komentarz jedno- lub dwuzdaniowy charakteryzujący zawartość. Są w niej dwie pozycje nawiązujące do polskiej myśli naukowej, wspomniana już publikacja Donato, Hensla i Tabaczyńskiego oraz Witolda Hensla *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1987.

Zaletą publikacji jest to, że archeologię traktuje jako całość tak pod względem chronologicznym, jak terytorialnym i rzeczowym. Dalszą jest to, że zawiera własne doświadczenia i przemyślenia Autora, zmuszające czytelnika do zastanowienia się nad własnym stosunkiem do wielu spraw. Dla czytelnika polskiego szczególnie ciekawe są części opisujące organizację archeologii francuskiej, zwłaszcza w partiach dotyczących badań ratunkowych – w związku z aktualnymi w Polsce badaniami wyprzedzającymi na trasach rurociągów i autostrad.

Zastanawia stosunek Autora do *New Archeology*, który jest powściągliwy. Wydaje się, że J.-M. Pesez traktuje ją jako całość jednorodną, gdy tymczasem w ciągu ponad trzydziestu lat następowała jej ewolucja i rozpad i teraz trudno jest znaleźć wspólny mianownik dla badaczy wywodzących się z tego prądu. Można wyłowić całą gamę postaw od pesymizmu do optymizmu poznawczego. Jest jednak zrozumiałe, iż w podręczniku dla studentów znalazły się pewne uproszczenia. Dotyczy to też historii archeologii. W tekście można wyczuć pewną nieufność Autora w stosunku do archeologii angloamerykańskiej. Możliwe, iż jest to m.in. reakcja na zaśmiecanie języka, na dokuczliwy „*franglais*”. Natomiast język własny Autora jest bardzo bogaty, obrazowy, przejrzysty i pełen humoru. Jest to bardzo dobra lektura. Polecam ją czytelnikowi polskiemu.

Andrzej Abramowicz
(Łódź)

Witelona Perspektywy, księga II i III. Wstęp, przekład i komentarze Lech Bieganski, Andrzej Bielski, Roman S. Dygdała, Witold Wróblewski. Wrocław - Warszawa - Kraków 1991.

Wydana w 1991 roku książka składa się, z dwu części. Pierwsza to wstęp, który podzielono następująco: wprowadzenie, uzasadniające użyteczność wydania dzieła Witelona; życie i działalność Witelona; okoliczności powstania *Perspektywy Witelona* i jej XVI-wieczne wydania; zarys problematyki Witelońskiej